GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 212. W Poniedziałek dnia 12. Września. 1842.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 31. Sierpnia.

W chwili obecnéj, kiedy podług doniesień osób dobrze zawiadamianych, Cesarz Mikołaj obrażony demonstracyą Peela na korzyść Polaków, zniechęcony wzbranianiem się Króla Pruskiego pod względem wznowienia kartelu bez słusznych przyzwoleń Rossyi co do zmiany systematu granicznego, i oburzony allokucyą papiezką — w téj chwili powiadamy, kiedy dumny Samodzierca Wszech Rossyi po raz pierwszy po rewolucyi Lipcowéj dla Francyi i domu Orleans życzliwe okazywać zaczyna chęci, które może do sprzymierza doprowadzą, niektóre wiadomości o emigracyi polskiéj zapewne w swém będą miejscu. I w niéj dziwne objawiają się zjawiska. Jak wiadomo, dzieliła się ona zaraz z początku na dwa stronnictwa, na arystokratyczne z Xięciem Czartoryskim i na demokratyczne z Dwernickim na czele. Gdy tenże ujrzał się w konieczności udania się do Anglii, Mickiewicz — przynajmniéj co do umysłowego wpływu — w miejsce jego nastąpił i oba stronnictwa ciągle się zwiększając coraz groźniéj naprzeciw siebie występowały, chociaż w jednym punkcie zawsze się łączyły, t. j. w usiłowaniach odzyskania samoistnéj narodowości. Dopiero późniéj trzecie stronnictwo się utworzyło — jakieś Juste Milieu. Najdzielniejszém z tych stronnictw było demokratyczne, które wszelkich używało zabiegów, żadnych nieszczędziło starań — ale właśnie z niém wielka teraz zaszła zmiana. Podczas, kiedy partya arystokratyczna medal z wizerunkiem Xięcia Czartoryskiego, z herbem polskim i napisem: »Boże, wróć nam Króla naszego!« — »Adam.« — »*Et iam voce ad suesce vocari*« — bić i rozdawać kazała, okazując tym sposobem chęci i nadzieje swoje, stronnictwo demokratyczne gnuśnemu oddało się mystycyzmowi. Przed rokiem bowiem przybył tu niby szlachcic polski Towiański, za rossyjskim paszportem i ponieważ — jak mówił — dobra swoje sprzedał był, z dość znacznym majątkiem. Pozyskał wielkie wpływy u Mickiewicza, a gdy jego na umyśle cierpiącą małżonkę cudownym sposobem wyleczył, umysł bogobojny i miękki poety zupełnie się oddał Towiańskiemu i Mickiewicz stał się jego najgorliwszym i najwierniejszym uczniem. *Wielu Polaków*, a mianowicie najuczeńsi i na pozór od przesądów wolni ludzie łączyli się z nowym prorokiem i utworzyli klub, liczący obecnie może z 50 zwolenników, najcelniejszych członków emigracyi. Towiański przepowiada przywrócenie

i wielkość Polski przez wszechmocność Boga i w skutek niedościgłych wyroków jego bez pomocy ludzkiéj i mocy oręża, zachęca zwolenników swoich do głównych cnot: t. j. cierpliwości, ulegania i rezygnacyi! Mickiewicz, poeta pełen natchnienia i ognia, zatopił się teraz w marzeniach i pospności duszy, zaniedbuje swoich obowiązków professorskich, a gdyby nie osobista przyjaźń z Ministrem Villemain, byłby może już z urzędu oddalony. Jakiekolwiek o wypadku tym zdania się upowszechniły, zawsze jednak tajemniczy, niejako magnetyczny wpływ, duchowa przewaga tego nowego proroka w kole tylu uczonych, uczciwych i doświadczonych ludzi, nadzwyczajném jest psychologiczném zjawiskiem. Towiański zresztą już przed kilku laty u Skrzyneckiego w Pradze będąc i na tego działać zaczął, ale gdy żona Skrzyneckiego z powodu tych związków z prorokiem na męża gniewać się zaczęła, Towiański go porzucił. Pytanie o posłannictwie tego proroka wielkie nastręcza pole do domysłów; polityce rossyjskiéj zmiana takowa tylko przyjemną być może, a dla Francyi o tyle jest ważną, że przeszkody w zbliżeniu się do Rossyi tym sposobem się zmniejszają. W Tuilleryach wprawdzie ani wewnętrzne ani zewnętrzne sprawy obawy obecnie nie wzbudzają, tylko na Anglią z niejaką trwogą oczy zwracają, ponieważ nie jest niepodobném do prawdy, że gabinet z St. James, po przytłumieniu zaburzeń Kartystowskich, po załatwieniu sporów granicznych z Ameryką i po ukończeniu wojny w Chinach i Afghanistanie z całą swoją siłą naprzeciw Francyi wystąpi i z przyczyny odmówienia ratyfikacyi traktatu przetrząsania i konwencyi handlowéj z Belgią zażalenia swe ponowi. Byłoby to obrazą uczucia narodowego, czego Ludwik Filip najbardziéj się lęka, ponieważ toby stronnictwom pozór nastręczyło do obudzenia uśpionych uczuć w massie ludu i postawienia lewéj strony u steru zarządów. Każdy więc ruch takowy, każde rozkiełznanie powściąganych z taką pracą chuci wojowniczych do nieobrachowanych wypadków doprowadzićby mogło. Dla tego gabinet Tuilleryów z upragnieniem i prawdziwą tęsknotą oczy swe na Petersburg zwraca; czy rachuba jego sprawiedliwa, późniéj się pokaże. Ale Niemcy niechaj czuwają, niechaj nie zasypiają, bo burza wisi nad ich głowami! Doskonałe wzmocnienie granic, dobrze urządzone uzbrojenie, a przedewszystkiém jedność i mocne pobranie się za ręce — to tylko chmury owe rozproszyć może.

Anglia.

Z Londynu, dnia 2. Września.

Stósownie do najnowszych wiadomości z Edynburga, przybyła Królowa dnia 31. wieczorem do Granton Pier, o 2 mile od Edinburga, i chciała noc na pokładzie »Royal George« przepędzić. Wielkie ognie, zapalone na wszystkich wzgórzach w bliskości Edinburga, zwiastowały przybycie N. Królowéj. Dnia 16. m. chciała Królowa odprawić swój wjazd tryumfalny do Edynburga. Sir R. Peel już dnia 30. do Edynburga przybył.

Doniesienia z okręgów fabrycznych nie są jeszcze zupełnie zaspakajające. Tylko w niektórych miejscach są znowu wszystkie fabryki w ruchu. W Manchestrze ciągle jeszcze liczni robotnicy po przędzalniach i u tkaczy jako też u farbierzy nieczynne wiodą życie. W Glossopie jeszcze w przeszły wtorek rzuciło się pospólstwo na jednę przędzalnią z któréj właściciel, Pan Skaply, widział się być zmuszonym, broniąc swéj osoby i majątku, dać ognia do tłumu, przez co wiele raniono osób. Uważano, że w ciągu ostatniego tygodnia bardzo wiele pieniędzy z kass oszczędności w Lancashire odebrano, i dla tego obawiają się, czyli nieukontentowani nie zechcą się raz jeszcze pokusić o zrobienie powstania i dopomożenie sobie tym sposobem, zanim ostatecznie do pracy powrócą.

Nowe wiadomości z Indyi wschodnich przyczyniły się nieco do zniżenia Konsolów na giełdzie tutejszéj, jednak poszły one znowu nieco w górę za ustaleniem się przekonania, że depesza francuzka z Marsylii, przywożąca pierwsze krótkie doniesienie o stanie rzeczy w Afghanistanie zapewne rzecz tę w nieco okropniejszych wystawiła kolorach, jak już się to nie raz stało. Z tém większą zatém ciekawością wyglądano szczegółowego sprawozdania. Dzienniki oppozycyjne przypisują przykre położenie wojska naszego w Afghanistanie nierozważnemu rozkazowi Glngo Gubernatora do powrotu tegoż za Indus, któregoto rozkazu General Pollock wprawdzie nie usłuchał, ale jednak zdaniem tych dzienników, stał się powodem do tak długiego zawieszenia téj sprawy. Potwierdzenie tego domysłu upatrują w słowach jednéj depeszy, że General Pollock otrzymał teraz pozwolenie działania podług swojéj woli.

Sun obawia się, że wyprawa do Port Natal będzie się musiała poddać i kraj ten znowu opuścić. Wyprawa ta liczy łącznie z angielskimi osadnikami tylko 300 ludzi, a już po dwakroć wytrzymać musiała natarczywy napad dziesięć razy liczniejszéj siły wyćwiczonych strzelców. Dopiéro za trzy tygodnie

może ona posiłki otrzymać, a aż do tego czasu los jéj może będzie rozstrzygnięty. Morning Chronicle powiada w tym względzie: »Że Kapitana Smitha z stu ludźmi przy Port Natal odparto, jest pożądanym kąskiem dla dzienników paryskich. Jeden z nich dziwne zrobił odkrycie, a tém jest, że pomiędzy oficerami angielskimi w Indyach wschodnich utrzymuje się bardzo rozgałęziony i głęboko zakorzeniony spisek, że oni cały kraj ten chcą od Anglii oderwać i sami na czele jego stanąć. Wyborna ta myśl wylęgła się podobno początkowo w głowie jednego Niemca. Z ustawicznych donoszeń o spiskach w wojsku rossyjskiém wnosić możemy, czyli to prawda, że oficerowie angielscy mogli kiedykolwiek paśdź na tak szaloną myśl, oderwania Indyi wschodnich od kraju macierzystego.«

Ostatniemi dniami spadło w Anglii wiele deszczu, ale sprzęt zboża na tém nie ucierpiał. Ceny zagranicznéj pszenicy znowu w skutek zakupów na spekulacye od poniedziałku o 2 do 3 szylingów w górę poszły, i wiele sprzedano. Sześćtygodniową cenę średnią ustanowiono na 60 szyl. 1 P. a tak cło podniesiono na 12 szyl. Podług Globu przeminęło przesilenie na targu zbożowym. Tegoroczna pszenica ma być nadzwyczajnie ciężka.

Nadejście wiadomości z Indyi spowodowało mię do pisania raz jeszcze przed moim wyjazdem do Szkocyi. Wadomości te nie są bynajmniéj pocieszające. Aż do dn. 22. Czewca zostawała armia Generała Polocka, zniechęcona, chora, źle żywiona i trudną do wytlumaczenia odwłoką zwiedziona, w Dschellalabadzie. Głoszono, że Lord Ellenborough odwrot nakazał, lecz, że Generał Pollock rozkazu tego usłuchać nie chciał, a armia gnie z saméj nieczynności i zniechęcenia z powodu niezgody między władzą cywilną i wojskową. Obstaję przy mojém zdaniu, że jedyne mądre prawdziwe i zaszczytne postępowanie na tém zależy, aby kraj opuszczono; nadmienić przecież muszę, że zdanie takowe zbija mąż, mający największą powagę w sprawach indyjskich, Sir Charles Metcalfe. Znakomity ten mąż stanu, poczytujący całą tę wyprawę za głupie i szalone przedsięwzięcie, sądzi teraz konieczną być rzeczą, aby kraj ten nanowo zdobyć, Xięcia, jakim jest np. Dost Mohamed Chan, na tronie afghanistańskim osadzić i traktat z nim zawrzeć, którego utrzymanie zgadzałoby się z jego interessem, innego bowiem afghanistański Xiążę z pewnością nie dotrzyma. Jakkolwiek wielka jest ta powaga i konieczność wypadków, sądzę jednak, że rząd widownią tak smutnych wspomnień przy piérwszéj sposobności opuści.

Według Naval and Military Gazette tylko wielka liczba kandydatów na opróżnione przez Lorda Hill miejsce Naczelnego dowódzcy armii, spowodowała tymczasowe mianowanie Xięcia Wellingtona. Ubiegają się bowiem o to miejsce, jak słychać: Xiążę Cambridge, Margrabia Anglesey, Sir Edw. Paget i Sir G. Murray, podczas gdy Królowa, jak mówią, życzy widzieć na czele armii Xięcia Albrechta.

Poprzedni General-Gubernator Indyj wschodnich, Lord Auckland, przybył na wyspę Wight.

Z dnia 3. Września.

W Edinburgu najwspanialsze poczyniono przygotowania na przyjęcie Królowéj. W Holyrood-house dany będzie wielki bal, a nawet starożytny zamek koronacyjny Scone przywracają i upiększają. Edinburg pełen gości; z Glazgowa, wszyscy co tylko pieniądze i czasu mają, koleją żelazną tam przybyli. W liczbie adressów, N. Pani podczas swojéj tamże bytności przyjmie też adres od Generalnego Synodu Szkockiego. Mocne stronnictwo przy tém obstawało, ażeby o sporach kościelnych przy téj okazyi wzmiankę uczyniono, ale projekt ten po długich i żywych obradach odrzucono.

Niemcy.

Z Frankfortu n/M., dnia 29. Sierpnia.

Xiążę Metternich opuści jutro Königswart i uda się nad Ren, lubo w Johannisbergu żadnych jeszcze na przyjęcie jego nie poczyniono przygotowań. Kilku austryackich dyplomatyków ma się tamże zjechać. Onegdaj przybył tu już Xiążę Esterhazy, Poseł austr. przy dworze angielskim. Cesarsko-rossyjski General Berg, bawił tu kilka dni w przejeździe nad Ren.

Z Lipska dnia 7. Września.

Wiadomości o klęskach przez posuchę sprawionych są jaknajsmutniejsze. W Szwajcaryi Saskiéj pod Prebischthor sroży się okropny pożar w borach, a dzisiaj niesie tu pogłoska, że wielki ogień miasto Oschatz pustoszy.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 17. Sierpnia.

(*Gaz. Powsz.*) — W skutek nowych instrukcyi, jakie Sir Stratford Canning z Londynu otrzymał, miał tenże dn. 10. i 15. b. m. z Reis Efendim obrady, których wypadek bliskie ukończenie zatargów maronickich roku.e. Porta mniéj się trudną w sprawie téj pokazuje, przekonawszy się, że dalsze ociąganie się tylko położenie rzeczy na górach syryjskich pogorszyć może. Dla tego przełożono z strony rządu tureckiego Posłowi angielskiemu i reprezentantowi innych wielkich mocarstw pro-

jekt do przywrócenia spokojności i porządku na Libanie, który nowym życzeniom mocarstw dosłownie niemal odpowiada. Stósownie do tegoż mają Maronici w osobie Emira, syna Beschira, nowego Emira otrzymać, którego potęga rozciągać się ma na prowincyą Kesruan i inne przez chrześcian zamieszkane kantony na Libanie; dla innych zaś, przez Druzów, Mutualisów i inne sekty zamieszkanych obwodów ustanowiłaby Porta naczelnika muzułmańskiego, któremuby bez wszelkiéj zawisłości od Emira maronickiego i bez wszelkich stósunków z tymże zarząd tego niechrześciańskiego kraju powierzyła. Projekt ten Porty przypadł, jak się zdaje, do smaku reprezentantom europejskim i sprawę tę powszechnie za ostatecznie załatwioną poczytują, jeżeli Porta do nowych nie uda się wybiegów i nowych nie wznieci trudności pod względem oznaczenia stósunków, w jakich Emir do Porty ma zostawać. Gwałtowna polityka, przestrzegana przez Osmanów na Libanie i Antilibanie przyniosła im zatém korzyść ujarzmienia Druzów, którzy teraz, gdyby się gwałtem uchwale opierać chcieli, dostaliby się pod bezpośrednie zarządy Porty, równocześnie także utrudziła ona na przyszłość połączenie się wszystkich górali, jeżeli go zupełnie niepodobném nie uczyniła. Maronici i Druzowie będą odtąd mieli osobny rząd, odrębną administracyą i odrębne interessa; wszystko, co ich dawniejsze stósunki przypominaćby mogło, zostanie zniszczone, a wszystkie zarodki zazdrości, nieprzyjaźni i nienawiści będą się odtąd mogły bez przeszkody rozwijać. Tym więc sposobem od Porty tylko zależeć będzie, czy jednych na pognębienie drugich użyć zechce.

Rozmaite wiadomości.

Berlin. — Prussy Wschodnie coraz bardziéj w wielu względach uwagę powszechną na siebie zwracają. Broszura pod tytułem: »O stósunkach granicznych prowincyj wschodnich monarchii pruskiéj«, Hamburg r. 1842., rozbiera polityczno-strategiczne stósunki téj prowincyi. Autor znachodzi uwagi godne podobieństwo między stósunkami granicznemi na Wschodzie, a stanowiskiem politycznem Niemiec na Zachodzie. Jak tu Francya szczątki Burgundzkiego państwa ogarnęła, tak Rossya między-państwo Polskę; jak późniéj Lotaryngią i Alzacyą w samém sercu Niemiec napastowano, tak Polskę całkiém opanowano, która podobnie Szląsk, Pomeranią i Prussy niegdyś zasłaniała, jak kraje wyżéj wspomnione średni i wyższy Ren. Jak Francya do posiadania ujścia Skaldy, Mozeli i Renu, tak Rossya do posiadania ujścia Niemna, Pregla i Wisły ciągle zmierza, a jak Anglia niepodległość Hollandyi i Belgii utrzymać się stara, tak dobrze zrozumiana polityka Szwecyi i Danii nakazuje, aby to samo uczyniły dla Pruss Wschodnich, ażeby Rossya z czasem nie stała się panią portów Baltyckich pruskich; nareszcie jak Francya, tak i Rossya granice swoje szeregiem twierdz w dawnéj Polsce zabezpieczyć usiłuje. Nakazane obecnie uzbrojenie Pruss Wschodnich zagraża najważniejszéj linii kommunikacyjnéj Rossyi od Warszawy w głąb Cesarstwa. — Zdaniem autora, na przypadek wojny z Rossyą, pierwsze i stanowcze starcie nastąpiłoby nad Wisłą między Warszawą i Toruniem; skoroby Prusacy porażki doznali, wojsko na Poznań do Berlina cofnąćby się musiało. Prowincya Prussy zostałaby tym sposobem swemu zostawioną losowi, a wojska odwodowe rossyjskie kusiłyby się o zajęcie całéj téj prowincyi. Wszakże mądrze urządzony system obronny przez powołanie do broni całéj massy ludności zdołałby te odwodowe wojska odeprzéć i najmniejsza przygoda odparłaby główną armią nieprzyjacielską od Wisły i Warty aż do Dźwiny i Dniepru. Autor liczbę do broni zdatnéj ludności Pruss (nie rachując w to pospolitego ruszenia) podaje na 100,000 ludzi, już i tak przez system pruski obrony krajowéj z służbą wojskową obeznanych. Miejscami obrony byłyby zamki z dawnych czasów zakonu, choć teraz opustoszałe, ale jednak w korzystnych zwykle miejscach położone. Oprócz tego wymienia autor pięć z natury obronnych grup miejscowości, które małym kosztem uzbroić i na wyborne składy na przypadek wojny urządzić można. Mówi téż o utworzeniu oddziału marynarki. — W niegodny zaiste sposób powstaje na szlachtę pruską, którą »jakobitische Noblesse« nazywa, przywłaszczającą sobie prawo bycia organem narodowych uczuć Pruskich.

— — Katolicka Gazeta Kościelna w jednym z swoich ostatnich numerów wzywa do stowarzyszenia modłów za nawrócenie Niemiec, na wzór założonego przez Spencera i Philippsa w Francyi i Anglii stowarzyszenia dla nawrócenia Anglii. Podobnie zawiązało się téż w Szwajcaryi, w Genewie i Lausanne towarzystwo modlących się za rozprzestrzenienie wiary katolickiéj w Szwajcaryi. Takowe więc oznaki ufnego w Bogu ducha religijnego objawiają się także obecnie w Szląsku. W dyecezyi Wrocławskiéj pewna liczba prawowiernych postanowiła modlić się »za powrót Niemców do jedności wiary w drodze przekonania, pokoju i miłości.« Nie zawięzując formalnego towarzy-

stwa, ani wydając oddzielnych statutów, zamierzyli sobie jedynie w tym celu co czwartek mszy św. słuchać, albo przynajmniéj trzy Zdrowaś Marya odmawiać i co tydzień małą summę pieniężną uzbierać, aby za to książki kupować, które w duchu miłości pisane, prawdę wyświecać i przekonanie religijne rozkrzewiać mają. Że tylko jedność wiary naszę niemiecką ojczyznę zupełnym pokojem i prawdziwém uszczęśliwieniem obdarzyć może, temu nikt nie zaprzeczy, a że interes wiary religijnéj na nowo ożył i odtąd coraz bardziéj żywiołem życia umysłowego stawać się będzie, wszystkie oznaki czasów obecnych dowodzą. Więc pojednawczego załatwienia tego wielkiego pytania obecności każdy bogobojny człowiek życzyć i do Boga gorące modły zasełać powinien, aby z duchownéj walki zdań, z tych zapasów między wiarą i niedowiarstwém, religią objawioną a religią rozumu, odwieczna prawda ile możności na drodze pojednania i miłości zwycięsko na jaw wystąpiła. (Na to odpowiada jeden dziennik ewanielicki: Cóż to ma znaczyć, owa jedność wiary? Czyż mają wszyscy zostać Katolikami, czy téż Ewanielikami? Albo czy może Gazecie kościelnéj wiadome jakie *Juste milieu?*)

—— Podróżni z Drezna opowiadają, że Elba w okolicy Pirny prawie zupełnie wyschła, i że na suchym dnie koryta znaleziono, ów sławny kamień, wrzucony tam przed kilkuset laty w czasie podobnegoż braku wody. Obok roku są na nim wyryte na pamiątkę, następne wyrazy: »Gdy mnie widziano, wtedy płakano; gdy mnie zobaczą, znowu płaczą.« (Wiadomo, że podobne rzeczy opowiadano nie dawno o kamieniu znalezionym w Rodanie.) Według tradycyi, Xiążę Elektor saski dawał w ówczas na pamiątkę, w tém wyschłem korycie rzeki, wielka ucztę, co mu wtedy za złe wzięto.

Piśmiennictwo czasowe polskie.

WARSZAWA.

(Z *Rozm. Lw.*)

(*Ciąg dalszy.*)

Doszło nas 16 Numerów *Kmiotka*. Pismo to ze wszech miar zasługuje na pochwały; język prosty lecz poprawny, rzecz zupełnie zastósowana do pojęcia włościan; obok krótkiéj nauki religii, w powiastkach lub zdarzeniach z życia chłopków wziętych, nauka moralna, przy tém wiadomości gospodarstwa wiejskiego się tyczące. Najgłówniejszą zaletą tego pisemka jest wykład jasny, i dla kmiotków bardzo zrozumiały.

10) *Nadwiślanin, pamiętnik literaturze poświęcony* — wychodzi w miesięcznych poszytach pod redakcyą znanego z dość ładnych poezyi S. Fileborna.

11) *Magazyn mód*, dziénnik przyjemnych wiadomości, wychodzi cztéry razy na miesiąc, już arkuszami, już półarkuszami z dwoma co tydzień rycinami, sprowadzanémi z za granicy. Ryciny przedstawiają mody wiedeńskie, paryskie i berlińskie. Najwięcéj mieści przekładów.

12) *Magazyn powszechny*, dziénnik pożytecznych wiadomości. Wychodzi od roku 1834. Artykuły w nim zawarte, są treści rozmaitéj. Zaległe Numera za rok 1840. i 1841., dopiéro teraz wychodzą. Od Marca *Magazyn powszechny* połączył się z *Kosmoramą Europy*, pismem zawiérającém opisy krajów, i wychodzi w miesięcznych zeszytach.

13) *Pamiętnik towarzystwa lékarskiego warszawskiego*, pod redakcyą członka sekretarza doktora Lebla; wychodzi kwartalnie w zeszytach 10 — 12 arkuszowych. Jest nader starannie redagowany. »Znaléźć tu można wiadomości znamionujące tak postęp nauki, jak nowe spostrzeżenia i wynalazki, a często nawet oryginalne artykuły. A chociaż może nie doszedł *Pamiętnik* téj świetności, jaką się szczycił dziénnik medycyny, Chirurgii i Farmacyi w ostatnich szczególniéj latach, pod stérem głównym wiekopomnego w dziejach nauki Jędrzeja Sniadeckiego, — jednak przy spółdziałaniu czynném lékarzy polskich, przy pomocy i spółuczuciu czytujących, — niezawodnie stanąć może i stanie »Warszawski pamiętnik lékarski« na szczeblu doskonałości, chociaż nie ma dziś takich pomocy, ani téż pod bokiem akademii, jak to było w Wilnie.«

14) *Sylwan*, dziennik nauk leśnych — liczy 22. rok swego bytu, wychodzi pod redakcyą Kazimiérza Glinki Janczewskiego dwa tomy co rok. Pismo to ze względu dokładnego wykładu nauk leśnych, wzorowéj redakcyi, jest obfitém źródłem tak historyi nauki, jako téż jéj postępu, rozwinięcia, i urządzeń krajowego leśnictwa.

15) *Ziemianin*. Tygodnik rolniczo-téchnologiczny wydawany przez Chlebkowskiego pod redakcyą Kurowskiego, wychodzi tygodniowo w arkuszach, i zewszech miar odpowiada zamierzonemu celowi.

16) *Korespondent handlowy, przemysłowy i rolniczy*. Pismo dodatkowe do »Gazety warszawskiéj«, wychodzi w półarkuszach dwa razy na tydzień.

16) *Gazeta handlowa i przemysłowa*, dodatek do »Gazety Codziennéj«, wychodzi w półarkuszu dwa razy na tydzień. Do pism czasowych warszawskich policzyćby można: 17)

Album cynkograficzne, prof. Piwarskiego. — Mają one na celu przedstawić sceny z miejscowego życia, i miejscowe charaktery i zwyczaje. Powtóre: 18) *Widoki Warszawy*, wydawane przez Scholtza. Po trzecie: 19) *Motyl.* Zbiór ulubionych śpiewek z komedyo-oper, grywanych w teatrze Rozmaitości i innych ulotnych z towarzyszeniem Fortepijanu. Wydawca Klukowski.

Oprócz tych pism wychodzi w Petersburgu 20) »Gazeta urzędowa Królestwa Polskiego« pod nazwą: *Tygodnik Petersburgski*, w dużych pół lub całych arkuszach dwa razy na tydzień. Po ukazach i wiadomościach politycznych następuje część literacka. Piérwsze miejsce zajmuje krytyka, któréj berło dzierzą wybrani, to jest: M. Grabowski, Kraszewski, Podbereski, Podwysocki, Hołowiński i inni: Rzadko w którém piśmie taka zgodność zdania recenzentów. Wszyscy otwarcie wyznawają jedną wiarę i podzielają jedną zasadę. Z tąd nie bez przyczyny nazwano ich oddzielną koteryą. Nazwa ta bynajmniéj nie uwłacza ich zasługom. Zawsze to jest dla ogółu piśmiennictwa korzystném, iż pewna myśl i dążność ma swoich właściwych reprezentantów i właściwy organ. Aby barwę i sposób myślenia tych krytyków poznać, najlepiéj kilka zdań przytoczyć. Najgłośniejszym wyobrazicielem tego pisma jest M. Grabowski. Czy się z jego wszystkiémi zasadami i reszta krytyków zgadza trudno odgadnąć, gdyż najczęściéj, gdy chodzi o zdania rażące za nadto publiczność, oni milczą — i nie wiadomo, czy to czynią *par complaisance* dla twórcy podobnych zasad, czy *par conviction*. Oto są słowa P. M. G. w w których broni zasad Jarosza Bejły: »Rzeczywiście zasadą arystokracyi nic innego nie jest tylko wymiar szacunku wszystkiemu co jest szacowne, i to jéj zacność i mądrość stanowi; przeciwnie opinija téj nieprzyjaźna, demokracya, liberalizm, czy nie wiém jak kto nazwie, gruntując się na zaprzeczeniu wszelkiéj bezwzględnéj wartości, na nieprzyjaźni jawnéj lub tajnéj przeciwko wszystkiemu, co nie my sami, na zawiści i podejrzliwości; jest z zarodu swego rzeczą płytką i występną. Arystokracya w zasadzie swojéj, sama słuszność, da się jak wszystko ludzkie skrzywić i wtedy błądzi; ale mniemanie jéj przeciwne z założenia swego przecząc słuszności, burząc się przeciwko tego, co jest najużyteczniejsze, co wrodzone uczucie wszystkich ludów uświęca, jest też z założenia swego błędem, i dopiéro odstępując od absolutnéj zasady, miarkując i poprawiając jéj ścisłość, staje się nieco roztropniejszym i niewinniejszym. Sąto więc dwa ostateczne bieguny; zbliżają się do siebie w stosunku oddalenia się od piérwszego punktu wyjścia. — Mówiémy to wszystko o arystokracyi i demokracyi jako żywiołach opinii spółecznéj, nie zaś o formach rządowych, lubo te ostatnie, jako przejście tamtych do władzy, naturalnie wszystkie swe piérwiastki z sobą przenoszą. Nie trzeba i tego zapoznawać. Jeden z naszych pisarzy, umyślił był wystawić w obrazie walkę arystokracyi i demokracyi. Cudownie mu się udał wizerunek wichrzącéj, rewolucyjnéj demokracyi, mało gdzie co doskonalszego widzieć się zdarza, jak obraz ohydny kup demagogicznych; natomiast malowidło arystokracyi zupełnie zostało chybione, szkic wątły, bez prawdy, bez znaczenia. Czemu to?.... bo w przesadzie irrationalnéj arystokracyą i demokracyą wystawił za dwa fanatyzmy, za dwie namiętności spółeczne w równéj mierze dobre, w równéj złe, w równéj rozsądne i szalone. Tak wcale nię jest!... Demagogija jest niewątpliwie namiętność i dla tego wizerunek jéj w całym zapamiętaniu furyi jest uderzającego podobieństwa; przeciwnie arystokracya nie jest namiętność, jestto zasada przyrodzona, węgielna, zbawcza; posada towarzystwa naturalna. Demokracya zażywiana wszystkiém co jest w zepsutym duchu ludzkości samolubstwa, nienawiści, niespokojności i swawoli, ciągle na nią bije, a ona się tylko opiéra ile może. Gdyby mogła być z gruntu wywrócona, nastąpiłby spółeczny chaos!«

(Dokończenie nastąpi.)

KARCZMA I OBERZA.
FRAGMENT.

(Z Rozm. Lwowsk.)

Do tych urodzajnych drzewek umysłowego sadu naszego, które z każdym rokiem dają nam swój pożyteczny owoc, doliczyć nam trzeba pracowitego zbieracza i wiernego naszéy przeszłości rysownika, jakiego widziemy w autorze: *Zarysów domowych.* — W dziele tém, świeżo w czterech tomach wydanem, pan Wojcicki zebrał i powiązał w jedno, wiele ziarnek rozerwanego rożańca starożytności. Podobając sobie w téj myśli, co przewodniczyła układom tego zajmującego dzieła, nie mogłem się nie dziwić, że wspomniany autor w swojéj peregrinacyi po kraju przeszłości — nie spotkał się nigdzie z *karczmą polską* — a jeżeli się spotkał, nie zwrócił na nią swojéj uwagi, nie uznał ją godną swojego ołówka; a przecież to wrzaskliwa karczma, stojąca na drodze przy każdym kościołku, przy każdym niemal granicznym kopcu, miała zawsze i wszędzie właściwość swoję miejscową, która wyrobiła z niéj szczegół swojski, domowy, w ró-

wnéj mierze charakterystyczny, jak nim jest *gornica wieśniacza* i *broda* polskiego żyda. —

Karczma polska nie była jedno-znaczącą z *Osteryją*, w innych krajach widywaną: *Osteryje* bywałyto domy przeznaczone na wygodne w podróży wytchnienie i przyzwoite posilenie dla ludzi i koni.

Takiéj *Osteryi* nie znano, — ani ona była potrzebną w kraju, gdzie przy każdym dworze i dworku — (a tych dworków było co gwiazd na niebie), musiała być oficyna dla gości urządzona, — w kraju mówię, gdzie gościnność otwartemi ramiony wybiegała sama na ganek, za wrota nawet, zapraszała i wabiła przejeżdżającego drogą pana brata, byłli on znajomy, czy nie — zawsze równie szczerze i kordyalnie, a często i natrętnie.

Jeżeli, pomimo téj dworków szlacheckich gościnności*) przyszło kiedy do tego, że szlachcic w swoich włóczęgach po kraju, (które często bywały) ominął — bramę dworską — a zawadził o węgiel karczmy; natenczas jeżeli był panem tytułami i majątkiem możnym, poprzedzały go furgony, marszałek albo szafarz; a karczma jakiejkolwiek była postaci i rozkładu, musiała się przebrać i ubrać w pomieszczenie dla pana stósowne; kuchmistrze sposobili obiad pański dla pana i występywały pańskie bigosy i wina na stoły obrusami pańskiemi nakryte.

Szaraczkowa szlachta zasię nie jadąca dworno, nie wykwintna w domu, w podróży wymyślną nie bywała; żydówka nawarzyła jajecznicy, — albo zaprawiła rybę na zimno — podała wiśniaku szklankę, kilka okłotów słomy nareszcie na ziemi rozesłanych, zaspokoiły podróżnego, który wygodę chrzcił zniewieściałością, — jeździł na niewygodnym wózku po drogach złych, niewygodnych, — *konfortu* angielskiego nie umiały nawet nazwać po swojemu, a w przeciwieństwie miał wyrazy w swojem języku: *poniewierka*, *tyranie się*, *biedę* — jakiemi wyrazami poszczycić się nie może żaden z europejskich języków.

W takim rzeczy składzie, który do końca pozostał, karczma polska nie mogła się przekształcić nigdy na *Osteryję niemiecką* albo *włoską*; zawsze swemu przeznaczeniu wierna i odpowiadająca, — była właściwie domem szynku trunków dziedzica**) miejscem nareszcie środkowém, sercem wioski; w niéj jak w ognisku zbiegały się wszystkie rólniczego ludu sprawy: tu niekiedy brały początek — tu zawsze rozwijały się i zamykały. *Karczma polska* na zdrobniałą skalę była tém dla ludu, czém dla szlachty — była *Szopna na Woli*, czém bywały *grody ratuszne*, *rejektarze sejmikowe*, *sale kontraktów*; w karczmie odbywała się elekcya *sołtysa*, sądziły się sprawy, ważono krzywdy, spory rozstrzygano, pod wiechą zbiegałe się gromada w ważniejszych wypadkach — i swoje odprawiała sejmy, bez marszałka w prawdzie, ale nie bez laski, nie bez kłótni, niezgód, — a czasem i srogiego krwi rozlewu.

Owszem karczmy rejestr ważniejszy i dłuższy i pod jéj strzechą dopełniają się wszystkie wiejskie uroczystości: tu się robią swaty i zmowiny, tu ugody z czeladzią, każda przedaż i kupno, tu się pieczętuje — *litkupem*.

A w każdym razie i wypadku, czyto chrzciny we wsi, czy pogrzeb, wesele czy rekrutacya, — o ściany karczmy, równie głośno obije się głos wesołości, jęk niedoli, albo utysk krzywdy, a przy wtórze brzęku kieliszka, zawsze na weselszą przestroi się nutę, wrzaskliwym akordem się kończy. Gałązka jodłowa, była zawdy czarodziejską na wesołość, pokrzepienie i swobodę; potwierdzi to nie jedno przysłowie: *Kiedy bieda to do żyda. W karczmie każdy sobie pan* —, a chociaż nie rzadko się trafi, że karczma ujmie w więzy rozum i język popęta, to niewola taka bywa poprzedzoną, zawsze swobodniejszem rozwinięciem się dowcipu i zupełnem rozwiązaniem języka; karczma jestto ciągłą pracującą kuźnią przypowiastek i przysłów, co stanowią księgę rozsądku i filozofii ludu z białemi nie zapisanemi jeszcze stronnicami, na których dopisuje wiek dzisiejszy, i następne dopisywać będą swoje znowu przysłowia i przypowiastki; w karczmie nareszcie przy brzęku podkówek i kieliszka, krzesze lud rólniczy swoje śpiewki i te nieprzebrane *krakowiaki*, które mają w tém podobieństwo do polskiego *Cynku*, że temuż podobnie, przez wiele wieków leżały na ziemi naszéj nie postrzeżone, nie ocenione, i dopiero w XIX. stoleciu na ich wartości się poznano, zbierać je, przetapiać, a nawet za granicę wywozić zaczęto.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

*) Ta spowodowała **Kochanowskiego** do napisania fraszki:

Jeden pan wielmożny nie dawno powiedział,
W Polsce szlachcic jakoby téż na karczmie siedział,
Bo kto jeno przyjedzie, to z każdym pić musi,
A żona pościel włócząc, nieboga się ksztusi.

) O przeznaczeniu — trybie i porządku karczmy — niemniéj o obowiązkach karczmarza, szeroko napisał **Haure w dziele swojem: *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów* — wydanem roku 1686.

W Instytucie położnic, ale tą razą nie w klasztorze Dominikańskim, tylko w księgarni Braci Szerków Panna Dziubińska córkę powiła;

bodaj się podobała. Dostać ją można za złp. 1 gr. 15 pod nazwiskiem »*Bazar*«, komedya.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Połowa wsi szlacheckiéj Trląg, położona w powiecie Mogilińskim, będąca własnością Ignacego Antoniego Jozefa Zagajewskiego Konsyliarza Wojewodzkiego, oszacowana przez Landszaftę na 13,525 Tal. 15 Sgr., ma być w terminie

dnia 15. Marca 1843.

zrana o godzinie 11. w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego sprzedana. Taxa i wykaz hypoteczny przejrzane być mogą w Registraturze naszéj.

Zarazem zapozywają się niniejszém z pobytu niewiadomi właściciele Felix Wincenty Rotmistrz i Ignacy Antoni Józef Radzca Wojewodzki bracia Zagajewscy.

Otwarcie prywatnéj szkoły dla dziewcząt, do któréj założenia w Poznaniu Król. Regencya w Dzienniku urzędowym Nr. 26. za r. b. udzieliła mi konsens, nastąpi dnia 1. Października r. b. z trzema, a w razie objawiającéj się potrzeby z więcéj klasami.

Do udzielania bliższych wiadomości i resp. przyimowania uczennic zastać mię można codziennie od 2. do 4. w mém mieszkaniu na ulicy klasztornéj Nr. 10. (wchód także ze starego rynku Nr. 43. w domu Pani Witkowskiéj.)

Frdr. Naumann.

Mając zamiar rozwiązać całkiém z końcem bieżącego miesiąca nasz handęl wina w rynku pod Nrem 44., a zatém rozsprzedać o ile się da nasze zapasy rozmaitych win i araku, znacznie zniżyliśmy ich ceny, mianowicie co do większych ilości.

Z tém doniesieniem łączymy zarazem prośbę do naszych Panów dłużników w Poznaniu i za Poznaniem, o łaskawe spieszne uiszczenie się z kwot nam należnych, gdy ściągnienie takowych, jeżeli do dnia 1. Października nie nadejdą, musielibyśmy uskutecznić na drodze sądowéj.

Poznań, dnia 10. Września 1842.

Bracia Giovanoli.

Najlepsze **prawdziwe nowe śledzie** otrzymał i przedaje takowe po **1 sgr.**

B. L. Praeger,

przy Wodnéj ulicy w domu szkólnym imienia Ludwiki pod No. 30.

Do sprzedania.

Grunt obszerny z nowemi budynkami i wygodnémi mieszkaniami, stajniami, remizami, źródłową wodą, rocznie do 600 Tal. komornego przynoszący, w podle Bazaru z gruntem tamże niewybudowanym graniczący i pod Nr. 274. w ulicy Koziéj, podpisany właściciel ma zamiar sprzedać.

W Poznaniu, dnia 8. Września 1842.

Eliaszewicz.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 8. Września 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . *)	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$102\frac{7}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$85\frac{5}{8}$	—
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Berlińskie oblig. miejskie *)	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{8}$	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	—	$106\frac{1}{4}$
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{5}{6}$	$103\frac{1}{3}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{1}{2}$
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	127	—
dito dito akcje a prioris .	4	103	—
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	118
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$104\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$79\frac{3}{4}$	$78\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	4	99	—
Kolei nadreńskiéj	5	$91\frac{1}{2}$	$90\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	102	—
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	10	$9\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4

*) Kupujący wynagradza na płatny dnia 2. Stycznia 1843. kupon $\frac{1}{4}$ procentu.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 9. Września 1842. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	20	6	1	21	—
Zyta . dt.	1	6	—	1	6	6
Jęczmienia dt.	1	1	—	1	2	—
Owsa . dt.	—	18	6	—	19	—
Tatarki dt.	1	14	6	1	15	—
Grochu . dt.	1	5	—	1	6	—
Ziemiaków dt.	—	18	6	—	19	—
Siana cetnar	1	1	—	1	2	—
Słomy kopa	7	25	—	8	—	—
Masła garniec	2	—	—	2	2	6